

# Piotr Szczepanik, Trzy pory roku

Był szron, szronem kwiat siwo kwitł  
I świat skuwał lód  
Z dwóch stron byłem ja, byłaś ty  
A w nas jeszcze chłód

Aż z gór przyszedł wiatr  
Czerń chmur zimie skradł  
I dął raz po raz  
I wziął wiosną nas  
I lato było nam  
Niby dzban, pełny dzban

I kto wiedzieć mógł  
Gdy u sierpnia stóp  
Spadł zbóż rdzawy pył  
Że to koniec był  
Więc odtąd marzę, by  
Rok miał znów pory trzy

Tę pierwszą, gdy w nas jeszcze strach  
Tę drugą, gdy po całych dniach  
Topnieje strach, topnieje śnieg  
I trzecią, gdy już serce wie  
A czwartej – nie

Tę pierwszą, gdy w nas jeszcze chłód  
Tę drugą, gdy nastąpi cud  
Tę trzecią, gdy warg znajdę smak  
A czwartej brak, a czwartej brak  
A czwartej brak

Gdy znów szronem świat będzie kwitł  
U szyb, siwych szyb  
Ja wciąż będę tak marzył, by  
Rok miał pory trzy

Tę pierwszą, gdy świat skuwa lód  
W nas jeszcze strach, w nas jeszcze chłód  
I drugą, gdy wiatr zmienia bieg  
Topnieje strach, topnieje śnieg

I trzecią, gdy już lato nam  
Zaciąży jak zbyt pełny dzban  
I pierwszą, gdy znów nie ma nic  
I gdy bez słów marzymy, by  
Miłość była nam niby dzban  
Pełny dzban

By z gór przyszedł wiatr  
Czerń chmur zimie skradł  
I dął raz po raz  
I wziął z sobą nas  
By miłość była nam  
Niby dzban, pełny dzban

By z gór przyszedł wiatr  
Czerń chmur zimie skradł  
I dął raz po raz  
I wziął z sobą nas  
By miłość była nam  
Niby dzban, pełny dzban